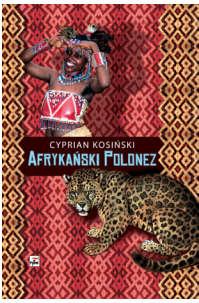


AFRYKAŃSKI POLONEZ



Rzadko się zdarza, żeby talent do biznesu, czy sportu szedł w parze z literackim. Znany rzeźbiarz **Tomek Kawiak** polecił mi książkę o

Afryce napisaną przez naszego rodaka mieszkającego obecnie w Szwajcarii - **Cypriana Kosińskiego**. Przeczytałam ją jednym tchem. Kosiński z zawodu nie jest pisarzem. Jako członek siatkarskiej reprezentacji Polski w 1965 roku wyjechał do Francji. Tam będąc inżynierem i kontynuował sportową karierę w pierwszoligowej drużynie Paryża - *Stade Francais*, której został kapitanem. Następnie spędził blisko 30 lat w Kongo w Afryce, ówczesnym Zairze, ale bynajmniej nie jako siatkarz lecz... inżynier chemik. Przez 7 lat trenował równocześnie reprezentację narodową tego kraju.

Pomimo iż książka jest pierwszą próbą literacką autora, posługuje się on znakomitym językiem. Kosiński nosi nazwisko słynnego pisarza i współrodaka Jerzego, nie ma z nim jednak nic wspólnego, a więc nie można powiedzieć, że odziedziczył po kimś talent, nigdy także nie miał ambicji zostania pisarzem. Lata spędzone w obecnej Demokratycznej Republice Kongo zasługiwały na ich opisanie, więc po powrocie do Europy postanowił sam się do tego zabrać.

O dziwo, pomimo bardzo długiej nieobecności autora w kraju książka napisana jest polszczyzną bez zarzutu, co się ostatnio coraz rzadziej zdarza w polskiej literaturze emigracyjnej. Natomiast jej treść to nie tylko pasmo anegdot, które składają się na poszczególne rozdziały, ale przede wszystkim barwny opis Afryki prawie nam nieznaney. Kosiński pracował w Afryce jako dyrektor fabryki tworzyw sztucznych, ale także jako zarządzający wspólnik spółki deweloperskiej. Wybudował w Kinszasie, stolicy Zairu, dwie dzielnice mieszkaniowe. Współpracował z jedną z największych w tym czasie francuskich firm budowlanych SGE. Dlatego cieszył się ogólnym poważaniem. By przeżyć wielką przygodę swego życia był zmuszony wtopić się w afrykański krajobraz. W swojej książce, która jest rodzajem osobistego reportażu, pokazuje Afrykę *od podszewki*. Spogląda na nią z uczuciem, które udziela się czytelnikowi. Ba, udowadnia nawet, że od Afrykanów wiele się można nauczyć respektując ich filozofię. Powoduje, że przed naszymi oczyma przewijają się malownicze obrazy i gdyby nawet nie było w niej licznych zdjęć **Domi-**

niki i Grzegorza Łubczyków, Michała Rybickiego, autora i jego żony **Aleksandry** oraz pochodzących ze zbiorów PAP, łatwo można by je sobie wyobrazić.

Państwo Kosińscy zaprzyjaźnieni byli, między innymi, z generałem Bumbą, prawą ręką prezydenta Mobutu, który przejął władzę w Kongo w 1965 roku i zmienił jego nazwę na Zair. W 1997 roku został obalony przez **Laurent Kabilę**, który przywrócił poprzednią nazwę państwa. Mobutu wyjechał do Rabatu, gdzie kilka miesięcy później zmarł na raka. Państwo Kosińscy przyjmowali też u siebie króla ludu Bakuba, którego sprowadzili do Polski z okazji *Daru stulecia* - kolekcji afrykańskiej sztuki przekazanej *Państwowemu Muzeum Etnograficznemu* w Warszawie. Każdy rozdział książki to oddzielna historia nadająca się na scenariusz filmowy. Obecnie na ukończeniu jest trzecie wydanie *Afrykańskiego Poloneza*, w wersji przygotowanej do tłumaczenia na język francuski.

Afrykański Polonez, Cyprian Kosiński, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa

MANUFAKTURA MARZEŃ



Zosobą **Cypriana Kosińskiego** wiąże się inna ciekawa historia opisana w książce - reportażu **Michała Matysy** zatytułowanym

Łódzka Fabryka Marzeń, od afery do sukcesu. Takiej historii nie przewidziałby sam **Władysław Reymont**, autor *Ziemi obiecanej*, jednej z najbardziej poczytnych książek o mieście Łodzi, drukowanej w latach 1897-1898 w *Kurierze Codziennym*. Wydana rok później była (po *Chłopach* tego samego pisarza), najczęściej filmowaną i tłumaczoną na języki obce powieścią. Sylwetki bohaterów książki nakreślił Reymont w oparciu o realne postacie działających w mieście przedsiębiorców, między innymi **Izraela Poznańskiego** i **Karola Scheiblera**. W oczach pisarza uchodzili za kapitalistów pozbawionych skrupułów, wykorzystujących biednych, prostych ludzi, by pomnażać swoje majątki.

Autor książki rzuca inne światło na wielokrotnie przywoływaną już historię, dopisując do niej szczęśliwe zakończenie. Czyta się ją jak najlepszą powieść kryminalną stworzoną przez samo życie. Obecna Łódź liczy niewiele ponad 700 tys. mieszkańców i choć jest trzecim co do wielkości miastem w Polsce, nie może dorównać rozwojowi, jaki miał tu miejsce blisko 200 lat temu. W ciągu stulecia liczba mieszkańców wzrosła sześćsetkrotnie, z około

tysiąca w 1815 roku do 600 tys. w 1915.

Niestety to *imperium włókiennictwa* upadło po śmierci Poznańskiego. Pozostały po nim jedynie zabytkowe budynki. Latom świetności z okresu jego życia poświęca autor pierwszy rozdział. W drugim opisuje najmniej chlubny okres w historii Polski, na który złożyły się lata komunizmu i Solidarności. Nie udało się uratować Łodzi, wręcz przeciwnie, niszczone systematycznie to, co w ciągu całego swojego życia stworzyło kilku wizjonerów.

Ponad 20 lat temu na horyzoncie pojawił się kolejny z nich, obejmując stanowisko dyrektora dawnej fabryki **Izraela Poznańskiego**. **Mieczysław Michalski** przepowiedział zagładę włókiennictwa ale miał inny pomysł - przekształcenia fabryki położonej na 30 hektarach w rodzaj starego miasta, którego Łódź nigdy nie posiadała. Realizacja tego przedsięwzięcia zajęła mu prawie 20 lat. W międzyczasie za swoje zasługi został oskarżony przez prokuraturę o zaniżenie sprzedaży ruin należących do firmy, którą Skarb Państwa i największe polskie banki przejęły ją za długi. Michalski był w niej tylko prezesem zarządu, a o cenie sprzedaży decydowali właściciele i z nimi odbywały się blisko trzyletnie negocjacje. I tu na arenę wkrocza **Cyprian Kosiński**, łodzianin, który pojawił się w kraju po latach z francuską delegacją na wystawie poświęconej **Arturowi Rubinsteinowi**. Spotkał dwóch kolegów z dawnej drużyny siatkarskiej i postanowili odbudować Łódź. Wprawdzie w końcu im się to udało, ale jakim kosztem!

Paradoksy, o których czytamy w książce zdarzają się w każdym kraju, a nawet epoce. Najlepsze historie pisze za nas życie, ktoś jednak musi je przenieść na papier. Znany dziennikarz **Michał Matys** zrobił to bardzo skrupulatnie i niezwykle interesująco. Ta historia kończy się w momencie kiedy Łódzka Manufaktura, czyli centrum kulturalno-handlowo-rozrywkowe zostało uznane w konkursie *Urban Land Institute* za najlepszy i najbardziej oryginalny obiekt urbanistyczny na świecie (Global Award 2007). Przebudowy dokonała francuska firma *Apsys* dobrana wraz z innymi partnerami przez głównego inwestora - grupę Rothschilda. Tę ostatnią zainteresował projektem **Cyprian Kosiński**.

A w Łodzi, jakby za ciosem, rodzą się następne pomysły, których rezultaty powinny być widoczne już w 2020 roku. **Matys** trzyma pióro w pogotowiu.

Irena Filus

Michał Matys, Łódzka Fabryka Marzeń, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2011

Cyprian Kosiński w Afryce / en Afrique

